

KATOLIK

Pismo poświęcone ludowi ku cnocie, nauce, zбоgaceniu.

Szanej język ojcowi to prawo Boga a oziwoleka obowiazek.

Wiara, miłość
Boga i bliźniego, oświata.Oszczędność, trzeźwość,
stowarzyszenia.

Błogosławieństw Ojca św. Piusa IX z 29-go Grudnia 1875 i Ojca św. Leona XIII z 6-go Maja 1892 piszącym i czytającym „Katolika”.

„Katolik” z „Rodziną” wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztuje na kwartał 1 markę, w Austrii 1 złr. — „Katolik” z „Rodziną” i „Pracą” kosztuje na kwartał 1 mk. 25 fen. w Austrii 1 złr. 25 cent. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od wiersza (rzadka) drobnego. — „Katolik” zapisany jest w cenniku pocztowym pod Nr. 36 (Zeitungs-Preisliste Nr. 36).

Sprawy Kościoła.

Ameryka.

(Z „Przeglądu Emigracyjnego.”)

(Ciąg dalszy)

Jak pewna część duchowieństwa traktuje potrzeby religijne obcych katolików, tego próbkę przytoczę z innego listu: „Byłem w jednym znacznym mieście fabrycznym Pensylwanii. Jest tam jedna tylko, angielska, katolicka parafia. Proboszcz w sile wieku będący, nie zna żadnego innego języka jak angielski, chociaż ma w swej parafii bardzo znaczną liczbę obcych, mianowicie Niemców, Słowaków i Włochów, będących robotnikami lub farmerami. W ciągu rozmowy zapytałem proboszcza, jak też często w ciągu roku dana jest tym biednym obcym, nie mówiącym po angielsku, sposobność przyjmowania Sakramentów św.? Odpowiedź brzmiała: „Jeszczeby tego brakowało! Powinni kontenci być doczmeni („Dutchmen”, nazwa pogardliwa na Niemców, jak u nas „Szwab”), jeśli raz na rok na Wielkanoc damy im księdza mówiącego po niemiecku. I to nie co roku być może. Niech się uczą po angielsku!” Pozwoliłem sobie na to zrobić uwagę, że to przecież za wiele żądać, iżby ci biedni robotnicy wieczorem po pracy śleczeli nad gramatyką angielską, co zresztą dla starszych ludzi zupełnie niemożliwe, — i że chyba raczej na duchownym ciążyłby obowiązek nauczania się mowy wielkiej części swych owieczek, boć pasterz jest dla trzody, a nie trzoda dla pasterza. „Cóż ja mogę na to?” odpowiedział proboszcz. „Uczyć się ich języka ani myślę, to za nudne. Ja ich przecie tu nie sprowadzałem. Niech sobie idą, gdzie im się podoba, a najlepiej niech wracają do swego kraju. Ja ich tu mieć nie potrzebuję.” Podobnych rzeczy wiele przytoczyćby można.

Oburzeniem tę część irlandzkiego katolickiego tamtejszego świata przejmują to, iż katolicy innych narodowości roszczą jakieś pretensje, by mieć księży, znających ich język. Nowojorska „Catholic Review” z dziwną niekonsekwencją pisze: „Cały świat zna wielką różnicę między rasą iryjską a różnymi innymi rasami. Gmina irlandzka lub amerykańska kontentuje się jednym księdzem katolickim jakiegokolwiek narodowości, podczas gdy gmina niemiecka chce mieć niemieckiego księdza, włoska włoskiego, polska polskiego, węgierska węgierskiego, syryjska syryjskiego!” — i z świętym gniewem odpycha ten dziennik takie roszczenia. Na to odpowiada słusznie inny amerykański

dziennik, że właśnie z tego zupełnie inne konkluzje należałoby wyciągać, bo: „gdy u nas, a szczególnie na wsi i w małych miasteczkach, gminy są przeważnie o mieszannej ludności, różnych używającej języków, toć oczywiście dla nich daleko stosowniejszym byłby raczej ksiądz niemiecki, włoski, polski, francuski, który przytem mówi także biegle po angielsku. Toż samo się stosuje do biskupów — którzy o ile to tylko możliwe — znać także powinni język swych owieczek.”

Są biskupi tej frakcji, którzy nie dopuszczają młodzieży obcych narodowości do seminariów duchownych, lub nader niechętnie i z nadzwyczajnymi tylko trudnościami ją dopuszczają. Korespondencyja jedna z Ameryki do „St. Raphaelblatt” pisze: „Bardzo źle jest w archidiecezyi St. Paul pod względem zapewnienia potrzebnej pieczy duchownej dla katolików innych narodowości niż Irlandczycy. Od wielu lat Arcybiskup Irlandii ani jednego w swoim seminarium nie miał alumna Niemca.” Jedynym smutnym rezultatem całego tego postępowania jest, iż katolicy gromadami odpadają od Kościoła, albo też religię traktują tylko jako rodzaj zabawy, jak to najczęściej praktykują Amerykanie, idąc do kościoła tylko, gdy im fantazja przyjdzie, a wtedy podpisują nawet znaczne sumy przy kolekcjach. Ci, jak i bardzo wielu z irlandzkich katolików, starają się każdemu dowodzić, że katolicy w Ameryce nie mogą być takimi, jak w innych częściach świata, tu bowiem musi się wszystko stosować do świata amerykańskiego. W całym świecie czuje się łączność z Rzymem, tu nie można się pozbyć dojmującego uczucia, iż się żyje jakby w szymbielu. Amerykanizm ze wszystkimi swymi wariacjami wybudzającymi narodził się tu regułą, pod którą chcą by się wszystko podporządkowywało. Papież jest wprawdzie jeszcze w Rzymie, ale w Stanie Minnesota bardzo nie wiele znaczy.

Naturalnie głównie młodzież ma na celu ową amerykańską narodowość. „Stara generacja emigrantów” pisze francuska „La Verite” w Fubec, „przynosi trującą nieraz do zachwiania wiarę i silnie wryte przywiązanie do swej narodowości; ale młoda generacja, kształcona w publicznych szkołach, wycofana protestanckimi tradycjami, karmiona czytaniem dzienników i romansów, amerykanizuje się, przyjmując przede wszystkim wszystko, co złe, amerykanizując się nawet w występach. O wierze słyszy ona tylko w epoce pierwszej Komunii św., czasem w usypiającym kazaniu. Czego się spodziewać po takiej generacji!...

*) Podobno dla Polaków i innych słowiańskich narodowości jest łaskawczy, ale niemniej zawsze pod warunkiem asymilowania wszystkich owieczek.

Jakie węzły wiążą ją z Kościołem? Stabe te węzły naprężone są tak, że nagle pękają.”

Gazety irlandzko-katolickie w Ameryce są ciągle odbiciem i wyrazem tych chęci amerykanizowania. O nich pisze niemiecki „Der Wanderer” w St. Paul: „Te dzienniki i ci, których one są trąbą, w fanatycznym podleganiu przeciw jakoby błędnym i szkodliwym roszczeniom innych narodowości, same popadają w błąd najgorszy, propagując najradzykalniejszą narodowość w kościele. Ba! tak daleko idą nawet, że wzywają prawodawstwo Stanów i państwa do interweniowania w interesie tego amerykańskiego nacjonalizmu przeciw owym niemiłym obcym częścią katolickiego Kościoła. Wołają obojętną religijną władzę państwa do mięszenia się w sprawy Kościoła! Chcieliby tym sposobem spowodować objawy, które po tem oczywiście byłyby użyte jak kozera w grze z Rzymem, aby nastraszyć stolicę świętą, jak tego już były zachcianki.”

Tendencje te popierane są przez całe republikańskie stronnictwo, o którym czytamy: „Stronnictwo republikańskie niesłychanie jest czynne w ukrytej walce przeciw Kościołowi katolickiemu; otwarcie działa, wydaje mu się nieroztropnem. Ta to partya zniszczyła kwitnące misje katolickie u Indian, ona to wnosi wszędzie ustawy mające na celu zniszczenie szkół parafialnych katolickich.”

Cieszyć się trzeba, że przy ostatnich wyborach stronnictwo to straciło władzę, która przeszła w ręce stronnictwa demokratycznego.

Ów irlandzko-amerykański nacjonalizm w kościele przedstawia oczywiście pod każdym względem wielkie niebezpieczeństwo dla samego Kościoła. O tem pisze jeden z dzienników amerykańskich: „Po za tem widać jasno ukrytą prawdziwą tendencję pewnych kół oderwania się od Rzymu i ustanowienia „wolnego” amerykańskiego Kościoła, z arcyliberalnym amerykańskim papieżem na czele, uprzejmie i serdecznie podającym braterską dłoń wszystkim protestanckim sekcjom i masonom.”

Byłoby to zapewne coś w rodzaju nieudalnego Bismarkowskiego starokatolicyzmu. Narodowy kościół! wiemy z dziejów dostatecznie, co to jest i czem być musi. Tylko środkiem i narzędziem dla państwa, a religijnie nietolerancją i tyranią najstraszliwszą. Turek i Rosya, to typy kościoła narodowego!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Czytamy w „Gazecie Olsztyńskiej”: „Prosimy o sprawiedliwość. W nr. 55 „Gazety Olszt.” zamie-

Kto z Bogiem — Bóg z nim!

(14)

(Ciąg dalszy.)

Naczelnik nabrał jej sam wydrążoną muszlą, a kiedy ją podawał Amalii, z twarzy jego zniknął wyraz złośliwości i chytrłości, oblicze jego wypogodziło się zupełnie, a oczy jego spoczęły nawet z pewnym odzieniem współczucia na obliczu zasmuconej i załamanej Amalii.

Potem rozmawiał z Tangosem jeszcze dłużej niż przedtem, a widocznie znowu o jejkach, szczególnie zaś o Amalii, sądząc po jego ruchach przy rozmowie i po jego spojrzeniach. Porozumiewając się takim sposobem, o co mu chodziło, ułożył się porównie z innymi na spoczynek, owinawszy się w zwieszającą mu się z ramion skórę tygrysa, odróżniającą go od wszystkich innych.

Słońce zaszło po za górami i wraz zawiął chłodny wietrzyk po dolinach stepowych. Po przestworzu powietrznym pobujał niekiedy ptak, wracając leniwym lotem z wycieczki do gniazda. Wszędzie cicho. Wtem jeden z Paunisów porożstawionych na czatach przyleciał całym pędem, obudził Tangosa i szepnął mu coś w ucho. Tangos powstał szybko i zbudziwszy czujnie śpiącego Ardokatona, opowiedział mu w krótkich słowach, co dopiero słyszał, patrząc mu przytem w oczy, jakby oczekiwał jego rozkazu. Ardokaton dał znak i

wkrótce ruszono z miejsca, zachowując wszelką ostrożność. Młody naczelnik ujął Amalię za rękę i ruszył przodem, a za nim cała banda; zaś Tangos, wzięwszy na rękę małego Józia, wyciągającego drobne rączki ku matce, udał się wraz kilkoma innymi, którzy prowadzili starego ojca Hugona, — w zupełnie przeciwną stronę, w gęste, odwieczne lasy.

Teraz dopiero poznali jeńcy, że mieli być rozdzieleni. Wtedy Amalia jednym szarpnięciem wyrwała swą rękę z dłoni Ardokatona, który ją i tak lekko tylko trzymał, i pobiegła z sercem rozszarpanem i całą drżącą, — bo czyż jest matka, której serce nie zakrwawi się, kiedy jej ulubionego jedynaczka wyrwyją z objęcia? — za garstką Indian, którzy pod dowództwem Tangosa uszli dopiero kilkadziesiąt kroków w stronę przeciwną. Dopadli do niego, wyrwała mu z ręki placzące dziecko, a potem uciekła się ku staremu teściowi i padła na jego piersi. Sędziwy starzec otoczył ją swym ramieniem i zdał się być gotów do bronienia jej przed całą bandą Paunisów.

Ardokaton, który za Amalią podążył, spoglądał na tych troje osób z wyrazem szczerzego współczucia; przez długą chwilę nie wiedział, jaki rozkaz dać swym towarzyszom. Tangosa oczy tymczasem zaszklily się jak dwa ostro szlifowane kamienie, o które się promienie słoneczne odbijają, a jego muskularna dłoń szukała mimowolnie za pasem rękojeści swego noża. W tej to chwili, kiedy Ardokaton widocznie walczył ze sobą, rozległ się głośny, urwany krzyk „hugg!” a krótko potem przyleciał Paunis, cały zapocony, i za-

czą szepać Ardokatoniowi do ucha, wskazując ręką wyciągniętą ku preryi oświeconej bladym blaskiem księżyca.

Wyraz twarzy Ardokatona zmienił się od razu do niepoznania, czoło pomarszczyło się w gróźne fałdy, a wszystkie muskuly zadrgały dzikim, namiętnym ogniem, którym cały zapłonął. Ująwszy rubasznie małego Józia, który swymi rączkami uchwycił się szyi swej matki, oderwał go od przerażonego jej serca i rzucił w ręce Tangosowi, nakazał kilku wojownikom mieć baczną oko na starego ojca i pociągnął biedną niewiastę z całą bezwzględnością w stronę przeciwną.

Jak lwica, której ktoś chce zabrać młode lwiatka, tak wyteżyła nieszczęśliwa matka wszystkie siły, aby się uwolnić z rąk Ardokatona. Ale siła jego pozostała niewzruszoną, dłoń żelazna nie popuściła jej ręki ani na chwilę. Widząc bezkultetność swych wysiłków, zwątpiona i zrozpaczona Amalia rozplakała się głosem, zdolnym poruszyć kamienie, a narzekania jej rozległy się na całą okolicę i odbiły się tysiącem echem w lesie.

Szybko jak grom spadający z obłoków zabłysnął w rękę Ardokatona nóż długi i ostry. Dziwi Indianin, wyrwawszy małego Józia z ramienia Tangosa, przyłożył ostrze noża wystraszonemu na śmierć chłopięciu do serca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ściłszy list czcigodnego ks. prob. Baranowskiego z Tychnow, rodowitego Warmiaka, w którym tenże donosi, iż w Zachodnich Prusach dzieci mówiące w domu po polsku, przygotowywane zawsze bywają też w tym języku do Sakramentów św., a dzieci mówiące w domu po niemiecku, po niemiecku też pobierają naukę religii św. u księdza. Jest to zupełnie sprawiedliwe i gdzie tak się dzieje, nie ma żadnych skarg na krzywdę dziejącą się polskim rodzicom lub ich dzieciom. Gdyby i u nas wszędzie tak się działo, nie potrzebaby wołać publicznie przez gazety o sprawiedliwość, dopóki jednak tak dźać się nie będzie, lub prośby o poprawienie złego nie odniosą gdzieindziej skutku, musimy wołać: prosimy o sprawiedliwość.

Donoszą nam bowiem z Bartęga, parafii przeważnie polskiej, że tam dzieci z początku tylko po niemiecku przygotowane zostały do Sakramentów św. Cóż powiedzieć o Brunswaldzie, Setału, Kokendorfie i innych parafiach, gdzie już od dawna tylko po niemiecku dzieci polskie do Sakramentów św. przygotowywane bywają? W jednej z tych parafii, przyobiecano tym dzieciom, które po niemiecku spowiadać się będą, różaniec na pamiątkę, po polsku się spowiadający, nie otrzymają nic.

Kto miał sposobność bywania na naszych niedawnych zebraniach wyborczych, mógł się przekonać, jak to płakano nad naszą dolą, jak zarzekano się, iż wszyscy życzą sobie, aby język polski znowu był uwzględniony, ale gdzieżby mógł i powinien mieć swoje miejsce, jeżeli nie w kościele i w nauce przygotowującej do Sakramentów św. Ani parlament niemiecki, ani sejm pruski nie może nie zdziwić w tym względzie, aby dzieci polskie po polsku przygotowywane były do Sakramentów św. Jest to rzeczą każdorazowego proboszcza, który powinien uwzględnić język swych parafian. Niechby miarodawczym był list ks. prob. Baranowskiego i niechby dzieci w domu po polsku mówiące, po polsku też przygotowywane były do Sakramentów św., a wtenczas uwierzmy, iż żal nad naszą niedolą jest szczery. Inaczej każdy jasno widzi, że ta przyjaźń i zgoda, jaką nam ofiarowano, nie miała nic innego na celu, jak zupełne uspienie nas. Poszłoby nam wtenczas tak, jak owemu zajączkowi w bajce, nad którym też wszyscy przyjaciele biadali, ale pozwolili, iż psy go zjadły.

Niech więc uwzględnienie języka naszego rozpocznie się najprzód u nas, po tych parafiach, z kąd wciąż skargi na germanizację nadchodzą, a wtenczas czas i lud inaczej pomyśli i będzie wierzył w rzetelność i zgodę.

■ Nie prosimy przecież o nic więcej tylko — o sprawiedliwość.

Rodzice! Uczcie dzieci po polsku czytać i pisać!

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. Zestawienie urzędowe zbrodni za rok 1891 wykazuje, iż w roku tym było tylko 861 uczynków, podpadających ukaraniu przez prawo, więcej niż roku poprzedniego. Natomiast liczba osób, które w tych uczynkach udział wzięły, wzrosła ogromnie, bo prawie o 10 tysięcy osób. W roku 1890 naliczono ich bowiem 381 tysięcy 450, w 1891 roku zaś 391 tysięcy 64. Liczba młodocianych przestępców wzrosła również o 1310. Przyrost ukaranych składa się prawie wyłącznie z takich, którzy wykroczyli przeciw prawu o własność przez kradzież i oszustwo; reszta zo-

stała ukarana o pobicie i pokaleczeniu. Co również nie dobrze świadczy o moralności, to to, że w r. 1891 liczba tych, których ponownie trzeba było ukarać, których więc poprzednio kary nie poprawiły, wynosiła o 8000 więcej niż w roku 1890. Podpada to tam więcej, że właśnie już karani przestępcy popełnili najcięższe zbrodnie. Sądząc po tem urzędowym zestawieniu trzeba przyznać, że najgorsze stosunki, mianowicie co się tyczy złodziejstwa i oszustwa (i nieomówionej), są w mieście Bremesie, gdzie na każde 10 tysięcy mieszkańców przypada 214 ukaranych przestępców, potem następuje z rzędu Badenia, Prusy Zachodnie, Bawaryja nadreńska, Poznańskie, Hamburg, Prusy Wschodnie, Księstwo Schaumburg Rudolstadt, Śląsk, Berlin itd. Najmniej przestępców było w księstwach Schaumburg-Lippe i Waldeck, bo na każde 10 tysięcy tylko 40 do 44.

— Po przyjęciu planu wojkowego wysyłało i wysyła wiele większych i mniejszych miast, szczególnie z Alzacji i Lotaryngii, prośby do ministra wojny, aby im przysłał załogę wojskową. Mimo iż niektóre z tych miast są gotowe nawet dać bezpłatnie plac do wystawienia koszar, to jednak nie mogą liczyć na uwzględnienie prośby, ponieważ już od dość dawna uchwalono, gdzie nowe oddziały wojskowe staną załogą.

— Zaprowadzenie w Rosyi tak wysokiego cła na niemieckie wyroby będzie dla prowincyi Śląskiej z całych Niemiec najdotkliwszą klęską. Wiadomo, że przemysł hutniczy kwitnie właśnie tu u nas. Cło, nałożone w roku 1891 na wyroby żelazne, było już i tak bardzo uciążliwe, bo wynosiło tyle, ile towar był wart. Teraz cło to podniesie się jeszcze o 30 procent czyli prawie o 1/2 część. Ponieważ Rosya bez dowozu żelaza obejść się nie może, przeto będzie je sprowadzała z Belgii, Anglii a może i Austrii, tylko nie ze Śląska naszego, a to smutna rzecz!

— Od dłuższego czasu pracują nad tem, aby zabezpieczenie od wypadku (Unfallversicherung) jeszcze więcej rozprzestrzenić, i to na rzemiosło. Przy uregulowaniu tej sprawy uwzględni się także życzenia przemysłowców, dotyczące się innego zestawienia pojedynczych towarzystw zawodowych (Berufsgenossenschaften). Takim sposobem rzemiosło będzie stanowiło osobne „berufsgenossenschaft“, podczas gdy dotąd uważano je jako gałąź przemysłu, mającego na celu dostarczanie żywności.

W Rosyi sądzą, że mimo podwyższenia cła porozumienie, jakie dotąd z Niemcami panowało, pozostanie niewzruszone. Wiedzą tam wprawdzie, że rząd niemiecki nie może obniżyć cła na zagraniczne zboże bez upoważnienia parlamentu, ani nawet na krótki czas, a jednak sądzą, żeby zwołało konferencję do Berlina, któraby uchwaliła obniżenie cła na rosyjskie zboże. Inna rzecz, czy parlament później tę uchwałę potwierdzi czy nie, w każdym razie byłoby to — takie jest zdanie rządu rosyjskiego — znakiem, że rząd niemiecki gotów jest uwzględnić życzenia Rosyi.

Francya jeszcze nie ukończyła jednej wojny po za Europą, a popadła już w drugą. Wiadomo naszym czytelnikom, że Francya prowadziła wojnę z królem Dahomeju w Afryce, Behanzinem, i pobiła go na głowę. Zwycięzony król chciał zawrzeć pokój, ale Francya nie chciała się wdawać w żadne układy, zanimby sam król stawiał się osobiście do umowy. Teraz telegrafują, że król Behanzin ostatecznie na to się zgodził. Z tego korzyść podwójna dla Francyi, bo będzie mogła teraz z większym skupieniem się oddać załatwieniu zatargu z królestwem syamskim, z kąd pe-

wnych wiadomości o obecnem położeniu brak. Podobno rząd syamski wyraził swój żal postępowi francuskiemu, kiedy opuścił stolicę, Bangkok, i zaręczał go, że niczego nie pragnie więcej jak pokoju. Francuzi zabrali już kilka wysp przy ujściu głównej rzeki i osaczyli całe wybrzeże syamskie. Obcyim okrętom dano 3 dni czasu, aby opuściły porty syamskie. W stolicy Bangkok dotąd spokój, ale Europejczycy tam zamieszkaliby obawiają się, żeby nie wybuchnęły rozruchy między pospólstwem.

— Czego we Francyi coraz więcej a czego coraz mniej. Roku 1875 popadło w dawne grzechy 70,000 złoczyńców ukaranych, a w r. 1890 było takich 100,000. Rozwiedzionych małżeństw było w r. 1884 aż 1651, zaś w roku 1890 było takowych 5457. Liczba dzieci z nieprawego łoża poskoczyła przez 7 lat ze 7 proc. na 10 proc. Liczba restauracyi powiększyła się przez 10 lat ze 356,000 na 413,000. Więcej też podatków, kosztów życia, bezkarności, strachu. — Mniej małżeństw, bo r. 1884 było ich 289,000 a 6 lat później 269,000; ludzi do wojska zdatnych przez 5 lat mniej 20,000. — Mniej sił do pracy; mniej dochodów, mianowicie z gospodarstwa, mniej dobrych obyczajów, mniej zafiania. Tak pisze gazeta francuska. Nicby nie było dziwnego, gdyby Bóg dopuścił jeszcze jedną nieszcześliwą wojnę na Francya, kiedy się nie chce poprawić, lecz dalej lezie w grzechy.

Anglicy są zazwyczaj bardzo poważni, a obrady w ich parlamencie toczą się zazwyczaj w granicach wszelkiej uprzejmości i zupełnie spokojnie. Dla tego też tem więcej wrzawy narobiły nieporządki, jakie zaszły na posiedzeniu niższej izby poselskiej. Kiedy prezydent izby powstał, aby zarządzić głosowanie nad paragrafem prawa o samorządzie Irlandyi, nad którym wciąż jeszcze obradują, zaczęto krzyczeć: „Judaszi!“ Prezydent nie wiedział, o co chodziło, a tymczasem przyszło do walki na pięści między kilkoma narodowcami i konserwatystami, rzecz poprostu niesłychana od czasu, jak parlament angielski istnieje. Wreszcie dowiedziono się, że konserwatyści żądali, aby pewien mówca, który w swej mowie użył słowa „Judas“, takowe cofnął i przeprosił, co się też stało.

Serbia. Między wydziałem, wybranym przez skupczynę (sejm) w celu przeprowadzenia procesu przeciw oskarżonemu ministrowi a obecnymi ministrami serbskimi zaszło od Środy nieporozumienie. Teraźniejsi ministrowie są przeciw procesowi, jaki wydział ten dawniejszym ministrom wytoczył, wydział zaś chce wszystkich oskarżonych kazać uwięzić i chwycić się najsurowszych środków. W obec tego ministrowie oświadczyli, że w takim razie gotowi wszyscy ustąpić. Co ztąd wyniknie, zależy od samego króla, który nie chce wprowadzić powstrzymać procesu, ale też nie zgadza się na użycie takich środków, jakich wydział wymaga.

Egipt. Kedywe (król) egipski pojechał jak wiadomo, do sułtana tureckiego w odwiedziny, między innymi także z tą prośbą, aby mu nie przeszkadzano w jego zamiarze wypędzenia Anglików z Egiptu. Odpowiedziano mu, że Turcyja się temu sprzeciwiać nie będzie, że już kilka razy zapytano się Anglii, kiedy swych urzędników trzymających Egipt w żelaznych łańcuchach, odwoła, ale jakoś bez skutku. Zresztą radzono mu, żeby Anglików nie wypędzał z kraju, ponieważ mu się bardzo przydadzą przy rządzeniu krajem, żeby raczej był wdzięczny za ich pomoc i starał się ich zatrzymać jak najdłużej u siebie.

Rodzice! Uczcie dzieci po polsku czytać i pisać!

Królestwo Syamskie.

Już to rzadko kiedy na świecie bywa zupełny spokój pomiędzy ludźmi; nie w jednym kraju, to w drugim, nie w tej części świata, to w tamtej, tysiące sprzecznych interesów doprowadzają ludzi do niezgody, a nawet do wojny. I teraz oto, na dalekim wschodzie Azji, Francuzi nie uporawszy się jeszcze na dobre z nieładem we własnym kraju, prowadzą wojnę z królem Syamu, sąsiadującym z ich azjatyckimi koloniami.

Czytelnicy nasi będą zapewne radzi poznać się nieco ze Syamem, dowiedzieć się bliżej, co to za kraj, jacy ludzie go zamieszkują, jakie są ich obyczaje.

Królestwo Syamskie zajmuje sam środek południowo-wschodniego półwyspu Azji, zwanego Indochinami. Brzeg tego półwyspu od zachodu oblewają wody oceanu Indyjskiego, od wschodu — morza Chińskiego. W północnej stronie półwyspu Indochiński oddzielony jest od reszty lądu azjatyckiego wyniosłymi górami, które stanowią przedłużenie najwyższych na świecie gór, zwanych Himalajskimi.

Zastłonięte od północy wysokimi górami, wystawione na działanie gorących, a wilgotnych wiatrów morskich południa, Indo-Chiny należą do najgorętszych ziem Azji.

Półwysp Indochiński jest krajem prawdziwie gorzystym. Cały poprzerynany jest wzdłuż pasmami gór wysokich i nadzwyczaj urwistych. Pomiedzy temi górami rozciągają się głębokie i długie doliny, środkiem których płyną wielkie rzeki, jak: Irawadi, Mekong i Menam. W obrębie dolin tych rzek usadowiły

się od niepamiętnych czasów trzy państwa: Birman, Syam i Anam.

Birman i Syam są państwami niezależnymi, część jednak Birmanu zagarnęli już Anglicy. Dawnem cesarstwem Anamskim rządzi obecnie naprawde Francuzi, do których należą jeszcze w Indochinach dwa kraje: Kochinchina i Tonkin.

Syam, jak wspomnieliśmy wyżej, leży w środku półwyspu, zajmując dolinę rzeki Menam. Wspaniała ta rzeka płynie z północy ku południowi i przebiegać cały kraj, zabiera mnóstwo górskich potoków, to też Syamczycy zwą ją księżną, matką wód. Nie wiele miejscowości na kuli ziemskiej odznacza się tak wielką urodzajnością, jak ziemie, ciągnące się nad brzegiem Menamu. Żywna gleba, skropiona wielką obfitością wód, ogrzewana palącymi promieniami słońca, wydaje bujną, wiecznie zieloną roślinność; stoki gór pokrywają nieprzebyte, dziewicze lasy; w dolinach rosną obficie plonujące zboża, kwitną precudowne kwiaty, rozlewające rozkoszną woni dekoła.

Szkoda tylko, że w tak pięknym kraju panują zjadliwe gorączki i wiele chorób zaraźliwych, zabójczych, szczególnie dla Europejczyków.

Nie tylko dziwnie bujnym rozrostem i niezwykłą pięknoscią odznaczają się rośliny Syamu — jest też między nimi wiele gatunków nadzwyczaj pożytecznych, stanowiących prawdziwe bogactwo kraju. Do takich na przykład należy tęczyna czyli drzewo tekowe, wydaje ono zapach, który odstrasza robactwo, toczące i niszczące drzewo — z tego względu wybornie służy do budowy okrętów.

Nad wodami wyrastają całe lasy trzciny bambusowej. Trzcina ta jest tak wysoka, że przerasta najwyższe drzewa. Dziwnym jest widok lasu bambusowego: zamiast tegich rozłożystych pni drzewnych, sto-

ją w ścięzionych szeregach tysiące twardych badyli, giętkich, gładkich, u samego tyłu wierzchołki mających wielkie pęki liści. Suche łodygi tej trzciny, uderzając jedno o drugie, wydają głuchy odgłos, jakiego w żadnym z naszych lasów nie usłyszymy. Bambus służy krajowcom do rozmaitego użytku; stawiają z niego domy, robią dachy, układają podłogi, wypłatają ławki i krzesła. U nas z cieńszych kawałków tej trzciny bambusowej wyrabiają laski i pręty na konie.

W lasach siamskich rośnie drzewo różane, poszukiwane na ozdobne wyroby; lniany czyli rośliny pnące, wiją się po najwyższych drzewach, podobnie jak nasze bluszcze i powoje, tylko łodygi ich są niezmiernie długie, a grube jak ramię ludzkie. Wznoszą się wysmukłe palmy, z których najużyteczniejsza jest palma kokosa, wydająca smaczny sok, olej i pożywną nasioną. Banany rosną w długie wielkie liście, z pomiędzy których wyglądają owoce, stanowiące smaczny i pożywny pokarm.

Rośliny, któreśmy teraz wymienili, oraz bardzo wiele innych tworzą w lasach indyjskich gąszcz nie do przebycia, wśród których człowiek tylko z trudnością może sobie drogę torować.

Syam wydaje wielką ilość ryżu i różnych zbóż. Z innych roślin użytecznych rośnie tam sezam, z którego wytłaczają olej, smakiem przypominający oliwę. Dalej wyrasta indygowiec, z którego liści przyrządzają farbę do bielizny. Farba ta jest w Indjach przedmiotem ogromnego handlu i wielkie przemysłowcom przynosi korzyści. Cenionym także przez krajowców jest rodzaj pieprzu, tak zwany betel. Liście tej rośliny przesypane wapnem i obwijają niemi orzechy z pewnej palmy; tak przyrządzone liście betelu żują nieustannie Syamczycy i inni mieszkańcy Azji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości bliższe i dalsze.

Bytom. W nocy ze Środy na Czwartek przyszło na ulicy Długiej z niewiadomego powodu do kłótni między przechodzącym oficerem a jakimś cywilnym, wychodzącym z restauracji Kastalickiego. Ponieważ cywilista uderzył w dotkliwy sposób oficerowi, tenże wydobyl szpady i uderzył go dwa razy płazem w plecy.

— Przed kilku dniami wieczorem powstał na promenadzie spór między dwoma gromadkami młodych ludzi. W ciągu kłótni jeden z nich, jakiś kelner, wydobyl rewolwer i przestrelał malarzowi Oberhauserowi prawą rękę. Podobno strzelił aż 3 razy i groził każdemu śmiercią, gdyby się kto śmiał doń zbliżyć. Zraniony malarz nie poszedł do lekarza przedaj, aż kiedy go zmusiło zapalenie, które powstało z tego powodu, że kula zgruchotała kość, została w ciele. Wtedy odstawiono go do lazaretu miejskiego i tam mu niezawodnie odejmą całe ramię.

— Przy przebudowywaniu domu kupca Rudzkiego na ulicy Dworcowej wydarzyło się w Piątek po południu nieszczęście. Kiedy mularze byli zajęci umieszczeniem żelaznego podciagu, żelazny łańcuch nagle się zerwał, a podciąg spadł na dwóch najbliższych stojących, poliera i mularza. Pierwszy z nich został przytem nie tak bardzo ranny, natomiast mularz odniósł takie pokaleczenie, iż stracił przytomność i trzeba go było odwieźć do lazaretu.

Czarnolas. W Niedzielę 16-go b. m. przyjechała staruszka 74 lat licząca z Królówki do Lipin, aby dzieci swe odwiedzić. Rozchorowała się jednak u córki tak niebezpiecznie, że do synów pójść już nie mogła. Gdy się choroba coraz więcej wzmocniała, została św. Sakramentami zaopatrzona i w Niedzielę 23-go rano oddała ducha Panu Bogu. W smutku pogrążone dzieci proszą wszystkich z Królówki i Włoszczyc, aby jej przebaczyli raczyli, gdyby za życia swego była kogo obraziła.

Eint. achthuta. Jak po inne lata, tak też i tego roku odbędzie się procesya na górę św. Anny, za usilnem staraniem się naszego czcigodnego duszpasterza. We Czwartek, 17-go Sierpnia odbędzie się o 5 godz. rano nabożeństwo wraz z błogosławieństwem za pątników. Spodziewać się należy, że wszyscy parafianie w tej procesyi jak najliczniejszy udział wezmą.

Od Wirku. W Sobotę 22-go bm. szedł wieczorem mularz Gregoracki mieszkający w Wirku z Śmiłowiec z pracy do domu. W drodze przystąpił do niego nieznajomy człowiek prosząc o tytoń, a gdy tego nie otrzymał, o pieniądze. Choć mu i tych odmówiono, postępował z nim dalej. Z powodu rześkiego deszczu, jaki w ten wieczór padał, wstąpił G. w Nowejwsi do karczmy, a nieznajomy za nim. Tu go też poczęstował wódką i wkrótce ruszyli dalej. Na całej drodze trafiali wiele ludzi, dopiero tuż przy samym Wirku szli sami. Wtem nieznajomy szturchnął G. z wielką siłą, a gdy ten upadł zabrał mu pieniądze i w nogi. Choć G. powstać nie mógł, wołał jednak żeby złodzieja przytrzymał, co się też stało. Na policyi, dokąd go odprowadzono, pokazało się, że to był niepołt Kummeni, rodem z Orzesza, który co dopiero 2 lata odsiedział w domu karnym w Brzegu za kradzież.

Kozłowagóra. Szłoper T. Pudlik chciał na pewnem weselu wypchnąć za drzwi kilku nieproszonych gości. Ci jednakże stanęli oporem i poranili go nożami w głowę i w prawe ramię, tak, że go trzeba było odwieźć do Bytomskiego lazaretu.

Włrek. Lud górnośląski nie ma dosyć przywodników, a takich, którzyby całym sercem, całą duszą, całą miłością we wszystkich sprawach trzymali z ludem, choćby się po nad prosty lud wynieśli, choćby się stali uczonymi, panami, przełożonymi, bogatymi. Przywódców lud potrzebuje większych i mniejszych, w każdej wsi potrzebny jeden lub kilku ludzi z głową porządną na karku a sercem gorącym w piersiach, którzyby radą i czynem stanęli na przedzie we wszystkich sprawach, związkach, szerzeniu oświaty, przy wspólnych przedsięwzięciach, przy wyborach, w sprawach gminnych, w obronie przed przeciwnikami i t. d. Tych małych przewodników po gminach pojedynczych prawie wcale nie mamy, bo co się wyniesie nad lud, to się niemieczy i o lud polski się nie troszczy, staje się „tójym“, pańskim, nie ma miłości dla ludu, tylko z ludu żyć umieją, chyba tylko przy wyborach do ludu się zbliżą, siedzą w niemieckich „ferajnach“, przeciw polskim związkom występują. Potrzeba nam jest tedy naszych przywódców. Musimy ich sobie wychować, bo skoro inni, bez nas, ich wychowywać będą, to nigdy lepiej nie będzie. Do tego dzieła wszyscy ręką przyłożyć powinni i użyć różnych środków do tego, bo wiele dróg do Rzymu prowadzi. Wszyscy razem i też z osobna możemy pracować.

Meliśmy tu niedawno zgromadzenie i postanowiliśmy tak zrobić: Jest tu wielu abonentów różnych pism. Wszyscy abonenci niech zapisują pisma u J. Kołoczka. Tam wszystkie pisma będą przychodziły. Roznieść do każdego abonenta będą synkowie pozadni, którzy się ku temu zgłaszają. Za roznośnię każdego stu egzemplarzy dostanie chłopiec 36 M. rocznic. Te pieniądze mają być na zapomogę, aby chłopiec mógł osobną naukę w łacinie i innych językach pobierać a potem chodzić do wyższych szkół. Jeżeli oprócz tego będziemy się pilnie groszami i fenygami składali na „Pomoc naukową“, to i w gimnazjum będzie

mieł zapomogę. Chłopcem mogą dopomagać w roznośnieniu gazet z dobrego serca inni inwalidzi, krewni, znajomi.

Korzyści będą wielkie: 1) Ludzie będą więcej czytali, 2) Czytelnicy będą mieli wygodę, bo dostaną gazetę w dom, 3) Chłopcy pilni będą mieli zapomogę na naukę, 4) Damy dobry przykład innym guinom i zostawimy piękną pamiątkę.

Weźmy się do dzieła Wirezanie, Halembianie, ludzie z Nowejwsi i Czarnego lasu!

(Brawo! Pchajmy się, postępujmy dalej, nasłaudujmy inne narody uciśnione, Irlandczyków, Czechów. Kropla do kropli, ziarno do ziarnka! — Red.)

Zabrze. Czytam regularnie „Katolika“ i dowiaduję się, jak urzędnicy i pracodawcy w niektórych okolicach przesładują robotników za wybory. I nie dziwnego! Wszakże i mego ojca dwa razy ze służby wydano; po pierwszy raz za to, że „Katolika“ czytał, a po drugi raz, że za prawym kandydatem głosował i innych do tego namawiał. Będąc bez roboty, trafił razu pewnego swego chlebodawcę, który go tak zagadnął: I czemu wy to tego „Katolika“ czytacie? U mnie tego czynić nie śmiecie. Na to odparł mój ojciec: Mój Panie! „Katolik“ mnie kosztuje na kwartał jedną markę, a gdybym ja nie czytał, to bym poszedł do karczmy, przepił nie jedną ale z 30 marek, służby bym nie wykonał, został głupi jak pień i kogo-bym prócz mnie poszkodował takim postępowaniem? Pana samego. Namyślił się ów pan, przyznał mu słusność, przyjął napowrót do pracy i nakazał dalej czytać „Katolika“, mówiąc, to i nadal będziecie przy waszym „Katoliku“ tak uczciwym i sumiennym robotnikiem. Tak niech każdy „Katolika“ czyta a nie da się kusić innym gazetom, choćby się nie tylko prawym ale i świętym „Katolikiem“ nazywał. Trzymajmy się obiema rękami naszego „Katolika“, który dla nas już tyle dobrego zdziałał, który za nami się wstawia a którego teraz dla dobra naszego znieważają. Ja choć kobieta, trzymam „Katolika“ a mój ojciec 70 letni staruszek trzyma „Katolika“ i „Pracę“, choć ciężko na chleb pracować musi.

Długoletniemu czytelnikowi „Katolika“ i ukochanemu ojcu Jakóbowi Rzepce ze Zabrze, składają dziaćki w dzień św. Jakóba serdeczne życzenia, żeby jeszcze długo żył i „Katolika“ czytał.

Makro (Spółnionie). Przew. ks. proboszcz Stehr obchodził 6-go bm. 25 letni jubileusz kapłaństwa. Uroczystość wspaniała, jakiej jeszcze wioska nie miała, rozpoczęła się w środę 5-go wieczór pochodem na probostwo. Na czele była kapela, potem drużyna ślicznie przystrojona na koniach, działki szkolne, członkowie różańca św. i liczne grono parafian. Posiedzieli wsi p. Witowski, wójt, górnicy, nauczyciel, przełożony różańca, kowal p. Klimek, gospodarze p. Pekała i Bojdoł wręczali osobno drogie podarunki ukochanemu jubilatowi, za które Przew. ks. proboszcz wręczony tak nadzwyczajną i serdeczną wdzięcznością gorąco podziękował. Po kilku przemowach, z których mianowicie p. Witka z Mikołowa bardzo stosowną była, skończyła się uroczystość w pierwszy dzień. Następnego dnia odprowadzono przew. jubilata o 9¹/₂ godz. do kościoła w procesyi, w której 22 przew. księży wzięło udział. Kazanie miał przew. ks. dziekan Szuman z Bierunia, a przy mszy św. asystowali przew. ks. Weltke i ks. Adamek, wikarzy z Mikołowa. Po nabożeństwie śpiewały jeszcze działki szkolne przed probostwem, a jedna dziewczynka wręczyła po krótkiej i pięknej przemowie książkę przew. ks. jubilatowi.

W Ściernie w powiecie Pszczyńskim uderzył piorun w szkołę, i to w pomieszkaniu nauczyciela, w którym na szczęście nikogo nie było. Na górze pod dachem zaczęło się już palić, ale nauczyciel zdołał jeszcze ogień przytłumić.

Tesze. Na linii kolejowej między Toszkiem a Błotnicą byłoby się w Poniedziałek przed południem o mało co wielkie nieszczęście wydarzyło. Wóz, na którym jechał parobek, pewien weterynarz i dwie kobiety, zbliżał się właśnie ku szynom, kiedy nagle pociąg nadjechał. Baryera nie była zamknięta, bo się w przyrządzie sygnałowym coś popsulo, tak że strażnik kolejowy nie został wcale uwiadomiony o nadejściu pociągu. Kofimi powoziła jedna z kobiet, dopiero w ostatniej chwili parobek wyrwał jej lejce i skreślił w bok. Jeden z koni odniósł przytem ciężką ranę, gdyż lokomotywa zadrasnęła go w bok.

Góra św. Anny. Na odpust św. Anny nie przybyło pewnie jeszcze żadnego roku tylu nabożnych, czy to w procesyach, czy też osobno, jak tego roku. Zapewnie przyczyniła się do tego także świetna pogoda tegoroczna. Przewielebny ks. gwardyan odprawił sumę o godzinie 11 przed południem w asystencji wiel. OO. Agapita i Wilhelma. Polskie kazanie miał ks. dziekan Głowacki, niemieckie ks. gwardyan Euzebiusz. **Rasibórz.** We Wtorek bawilo się kilkoro dzieci w wieku 9 do 12 lat w jednym z gospodarstw na Nowych Zagrodach. Dziewięcioletni chłopiec Wichulik wszedł przytem do kisty zbitej z łań, której używano jako chlewika dla kur. Kistę tę przewróciły dzieci razem z nim. Kiedy chłopiec z niej następnie wyszedł, skarżył się na boleści wewnętrzne, w nocy rozchorował się na dobre, a Środę już nie żył.

Niemieckie Racławice. Jak gazety niemieckie donoszą, zmarł tu jakiś mężczyzna w przeciągu czterech godzin na chorobę, o której przypuszczano, sądząc po różnych okolicznościach, że to cholera azyatycka. Nie

było to jednak nie więcej jak ciężki przypadek biegunki, który się zakończył śmiercią. W przeszłym roku donoszono również, że cholera dostała się już także na Górny Śląsk, a tymczasem to nie było prawdą.

Rybnik. W bliskości gazowni rozbiegły się konie wraz z dorózką i przewróciły ją. Dwie kobiety odniosły złamane pokaleczenie i złamały sobie prawą rękę, podczas gdy trzech małych chłopczyków wyszło cało z wypadku.

Wózle. Wycużnik Rum z Trawnika, człowiek w podeszłym już wieku, szedł zeszłego tygodnia pod wiecór do domu. Przytem jakoś niebacznie zeszedł z drogi czy też zablądził, wpadł do przykopy z wodą i utonął.

— Po ustąpieniu zarazy pyska i racie u bydła tutejszego powiatu prezydent regencyjny pozwolił znowu na odbywanie jarmarków na bydło i na spędzanie świń na targi tygodniowe. Pozwolenie to dotyczy się atoli tylko tych miejscowości, w których po ustaniu zarazy od ostatniego oczyszczenia chlewów i t. d. (dezynfekcyi) upłynęło przynajmniej 4 tygodnie bez ponowienia się zarazy.

Altstaden. Do Kevelaer, miejsca słynącego cudami odbędzie się procesya 11 Siebnia. br. o godz. 12 w połud z Styrum, Altstaden i okolicy. Powrót nastąpi w Niedzielę 20-go Sierpnia. W tej procesyi weźmie udział towarzystwo św. Jerzego z sztandarem, za którego staraniem przybędzie i Przew. ks. O. Albert, tak że o spowiedź nie będzie trudno. Prosimy wszystkich Polaków i Polki tu zamieszkałych, żeby się jak najliczniej stawili. Cena biletów znizona i kosztuje z powrotem 2,70 msk., całą sprawą zajął się p. Radecki, przewodniczący związku św. Jerzego w Altstaden, do którego się należy zgłosić, a on się postara o bilety.

Altstaden. Na kopalni Schacht II urwał się 18-go Lipca br. łańcuch od kosza, w którym się znajdowały 4 wózki węglami naładowane. Kosz spadł z wysokości 500 metrów i roztrzaskał się na drobne kawałki. Dzięki Bogu, że to się nie stało godzinę później, gdzie ludzie wyjeżdżają, boby było zaszło okropne nieszczęście.

Z orędowników powiatowych.

Powiat Gliwicki. Posady dla akuserek powiatowych w Gliwicach, Tworogu i Sierotach z Zacharowicami są wolne. Zgłoszenia trzeba z dotychczasowym świadectwem wyborczym gminy lub okręgu przesłać do 10 Sierpnia br. do kancłatury Gliwickiej.

— Lantrata Gliwickiego, który urlop otrzymał, zastępuje do 5 Sierpnia król. Sekretarz powiatowy Ulbert, od 6—26 Sierpnia deputowany powiatowy baron Welczek z Łabąd, a od 27 Sierpnia do 2 Września znów król. sekretarz powiatowy Ulbert. Przez ten czas należy się wszystkie listy adresować nie do lantraty, tylko do król. kancłatury w Gliwicach.

Powiat Lubliniecki. Z powodu urlopu lantraty powinno się wszystkie listy adresować nie do jego osoby, lecz do król. kancłatury w Lublińcu.

Powiat Kluczborski. Droga z Bogacicy przez Kraszków aż do myta w Dolnej Ligocie jest pewien czas zakazana z powodu budowania mostów.

Na pomoc naukową dla biednej kat. polskiej uczącej się młodzieży ze Szląska (28 pokwitowanie)

nadesłali w dalszym ciągu:

Pietruska z Bytomia 50 fen., młodzieńcy z Karbu 1 msk., bracia Langer 8 m., Fr. Willim z Aschersleben 60 f., St. Kulawik 20 f., we Wirku za zebraniem złożone 9,05 m. — Zebrane na weselu p. Białasa w Kamieniu: A. Białas 25 f., F. Białas 50 fen., P. Sieja 50 f., P. Wolff 50 f., T. Danecki 50 f., J. Dziombek 30 fen., F. Białas 50 f., J. Sokoła 25 f., M. Paszajniok 25 f., T. Rabstein 25 f., St. Sieja 10 f., M. Franieloryk 15 f., J. Franieloryk 50 fen., P. Franieloryk 50 fen., M. Tomasek 30 f., K. Niejodek 20 f. — Z K. Huty przez p. D.: D. 1 m., B. 50 f., J. 20 f., B. 20 f., G. 20 f., B. 20 f., J. 20 f., B. 20 f., C. 50 f., J. 1 m., S. 10 f., G. 20 fen., M. 50 f., Z. 20 f., A. 20 f., S. 50 f., S. 10 f., N. 20 f., K. 1 m., N. 20 f., L. 30 f., F. 20 f., M. 20 f., K. 10 f., P. 50 f., K. 50 f., O. 20 f., W. 20 f., K. 30 fen., Z. 20 fen., Piotr Koszyran 50 fen., I. Imiela i C. Smolnik z Kopaniny po 50 fen., Gorzółka z Lipin 10 fen., razem 36,10 marek.

Bóg zapłać łaskawym dobrodziejom!

Polecam pomocy naukową łaskawemu poparciu wszystkich rodaków.

Adam Napierański, redaktor.

Ze względu wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.

W Niedzielę dnia 6 Sierpnia b. r. odbędzie się zebranie robotników w Zabrze w sali pani Schwerdtner o godzinie 4-tej po południu. Upraszamy też członków i robotników z okolicy. Zarząd Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.

Wrocławskie ceny targowe.

Płacono za 100 kilogramów czyli 200 funtów.

	m. fn.	m. fn.
Pasienica biała	do 13 70	do 16 20
„ żółta	13 50	16 00
Zyto	13 00	14 30
Jęczmień	13 30	15 40
Owies	14 90	17 00
Groch	12 00	16 00
Resenna mała wyborowa brutto	24 25	24 75
„ na bulki	23 00	23 50
„ lepsza	21 75	22 25

Ze ogłoszenia i reklamy nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

WYDAWNICTWO „KATOLIKA“

w Bytomiu G.-Szl. (Beuthen O.-S.)

polecą następujące bardzo piękne książeczki, stosowne dla młodzieży i to:

- 1) Na drogę życia, złota książeczka dla młodzieńców chrześc.
- 2) Na drogę życia, złota książeczka dla dziewcząt chrześcijańskich.
- 3) Przewodnik dla robotnic.

Cena za każdą 10 fen. z przes. 12 fen. Kto kupi od razu 50 egzemplarzy płaci tylko 4,50 m. i odbierze przesyłkę franko. Kto kupi od razu 100 egz. płaci tylko 9 m. i odbierze przesyłkę fr.

Przy zamówieniu 50 lub 100 egzempl. następuje powyższe zniżenie ceny także i wtedy, gdy zamawiający żąda tyle z jednej, tyle z drugiej książeczki, ayle ogólna liczba wynosiła 50 lub 100, lub więcej.

Polecamy te książeczki łaskawym względem Rodziców i Opiekunów, a także Przew. Księż. Dobrodziej. Książeczki są stosowną pamiątką na dzień przyrzeczenia na pierwszą Komunię św. Kto kocha młodzież i chciałby ją widzieć doskonałą się w duchu chrześcijańskim, niech jej da w ręce te książeczki. Każdy młodzieniec i każda dziewczyna powinni mieć „Złotą książeczkę“ — książkę od nabożeństwa. W każdej rodzinie chrześcijańskiej być powinna.

Na żądanie przesyłamy za 23 fen. po egzemplarzu na okaz.

M. Koszella, krawiec męzki

w Bytomiu, ul. Górską 14 (Tarnowitzerstr. 14.)

poleca się do wykonywania

wszelkich ubiorów męzkich

na każdą porę roku, reżon tak za towar, jako i wykonanie

akuratne i punktualne. Ceny umiarkowane.

Zarazem poszukuje ucznia, który się natychmiast

zgłosił może.

Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemska ma na sprzedaż pod korzystnymi warunkami następujące gospodarstwa rentowe:

1. w Markowiesach, powiat średzi, stacya kolei żelaznej

Pierzchno:

a) Dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnymi budynkami, inwentarzami i zasiewami.

b) Cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnymi budynkami i zasiewami.

c) Kilka parcel obsianych bez budynków z obszarem 12, 30, 60 i 100 morgów.

2. w Naramowiesach 1/2 mili od Poznania:

a) gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnymi budynkami.

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiętą część ceny kupna za ziemię i oswatać część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę wynoszącą 4 % rocznie z amortyzacją się w 60 1/2 latach. Na wystawienie budynków otrzyma nabywca na żądanie pożyczkę amortyzacyjną po 4 %.

Spółka Ziemska w Poznaniu (Posen),

ulica Rycka nr. 13.

Nowy brewiarzyk tereyarski

dla

Braci i Sióstr III zakonu św. Ojca Franciszka

z dodatkiem

różnych stosownych nabożeństw.

Nowy ten brewiarzyk został wydany przez proboszcza Bytomskiego, **Ks. N. Bontzeka**, i jest wydrukowany za pozwoleniem Władzy Biskupiej. Dotąd jeszcze nikt nie wydał Brewiarzyka, któryby był tak

dogodny i praktyczny, jak niniejszy. Brewiarzyk mieści w sobie: Kalendarz rzymski, oficyum, podzielone na 3 części t. j. na Adwent, Boże Narodzenie i po Bożem Narodzeniu (To oficyum jest drukowane w 2 łamach na każdej stronie). Dalej zawiera

Brewiarzyk: Regułę III zakonu, kalendarz tereyarski, odpusty dla Tereyarzy, sposób obłóczyn, sposób profesyi, absolucya jeneralna, sposób odmawiania paciery tereyarskich, modlitwy poranne i wieczorne, modlitwy do mszy św. zwyczajnej i żałobnej, modlitwy do spowiedzi i komunii św. i rozmaite inne modlitwy i litanie oraz drogę krzyżową. Stron 480.

Druk jest wielki, wyraźny, a tytuły czerwonym drukiem wykonane.

Brewiarzyk został wydrukowany na papierze zwykłym i welinowym. Ceny są następujące:

Papier zwykły: oprawny w pół płót. z czerw. brzeg. i futerałem . . . 1,50

z przesyłką . . . 1,70

w pół płótno z czerw. brzeg. i złot. tytułem i futerałem . . . 1,75

z przesyłką . . . 1,95

w naśl. skóre, cz. brz. z zł. tytuł. i krzyżem w futer. . . 2,25

z przesyłką . . . 2,45

w naśl. skóre, zł. brz. itp., fut. . . 3,50

z przesyłką . . . 3,70

w skóre, czerw. brzeg. z zł. tytuł. i krzyżem w futer. . . 2,75

z przesyłką . . . 2,95

w skóre, zł. brz. itp. w fut. 4. . . 4,30

z przesyłką . . . 4,50

Papier welinowy: oprawny w pół płót. z czerw. brzeg. i futerałem . . . 1,80

z przesyłką . . . 2,00

w pół płótno z czerw. brzeg. i złot. tytułem i futerałem . . . 2,05

z przesyłką . . . 2,25

w naśl. skóre, cz. brz. z zł. tytuł. i krzyżem w futer. . . 2,55

z przesyłką . . . 2,75

w naśl. skóre, zł. brz. itp., fut. . . 3,80

z przesyłką . . . 4,00

w skóre, czerw. brzeg. z zł. tytuł. i krzyżem w futer. . . 3,05

z przesyłką . . . 3,25

w skóre, zł. brz. itp. w fut. 4. . . 4,30

z przesyłką . . . 4,50

Wydawnictwo „Katolika“

Wielki skład

szafów na suknie, kapturów, płócna, wysp, chustek do zarczania na siebie, tureckich chustek, jedwabiu do zapasek, wstążek włociańskich i wszystkiego stroju na wesoła. (Br. a 287/6)

Wielki wybór

w ubraniach dla męzozym, chłopców i dzieci, oraz i paletoty, pancerze i kaftaniki

dla kobiet i dziewcząt.

Sprzedaje tylko dobry towar, za możliwie mało pieniędzy, aby moi odbiorcy byli w stanie bez pożyczki za gotówkę towar potrzebny zakupić!

Salo Weichmann'a następ.

w Burowcu przy targowisku.

Los tylko

II. wielkie wylosowanie

konk.

w Baden-Baden.

Wygrane w wartości

180,000 m.

Główne 10,000 mkr.

wygrane 10,000 mkr.

m. 11. 10 m. po 1 m., 11 losów

losów 10 mkr.; porto i listy

za 10 m. 20 fen. osobno, przesyła

F. A. Schrader,

główna agentura, Hannover,

Gr. Packhofstr. 29. (kw)

„WESTĘ“

bank wzajemnych za-

bezpieczeń na życie

w Poznaniu

zastępuje waz kw A

Otton Stoll,

kupiec w LAURAHUCIE

naprzeciwko szkoły katolickiej na

Wandzie i przyjmuje wnioski o za-

bezpieczenie na przypadek śmierci,

jak również kapitałów płatych za

życia osoby zabezpieczonej, dalej

o zabezpieczenie posagów i t. p.

podług rozmaitych kombinacji.

Dla

chorych i zdrowych!

O wiele tańszy i zdrowszy jak wi-

no jest miód do picia; nabyć go

można litr po 1,00 i 1,50 mkr. u

J. Kużaja

w Katowicach, Johannes ulica 7

Moritz Hamm,

Marknenkirchen i/S.

Najlepsze i najtańsze

źródło zakupu in-

strumentów muzycz-

nych i strun wszelkie-

go rodzaju.

Specjalność: cytry.

Cennik darmo ML2247

Na wesoła

jako też i

na czas żniwa

poleca najlepszą okowitę ży-

tnią, żytniówkę, najlepsze li-

kiery, i rozmaite wina,

najwyborniejsze kawy, ryż, śliwki,

najlepsze raciborskie drożd-

żki zawsze świeże i najlepszy

cukier po najtańszych cen-

ach. (kwa.)

Ignacy Klauza

w Głogówku, rynek nr. 11.

Małżeństwa

załatwia we wszystkich stanach i

wypełnia sumiennie wszystkie zle-

czenia dyskretnie i rzetelnie (1096

P. Diskowsky, komisyoner

w Miklowie.

Sklep nowy w dobrem położe-

niu, jako też cały budy-

nek, w którym się znajdują 2 izby,

kuchnia, komora, remiza i góra,

bardzo nadający do handlu zbożem

od 1 Paźd. do wynajęcia. Ktoby

chciał, niech się zaraz zgłosi. (1093

Franciszek Sztyguda

w Kielcy

pow. W Strzeleck

Eleganckie przedbudowanie

drzwi sklepowe i okna wystawne z

szymbami zwierciadł. jest na sprzedaż.

Bracia Guttman, Bytom G.-Szl.

6000 mkr.

poszukuje na nowo wybudowany

dom, I. hipotekę. Kto? powie (1088

Teofil Brzoza w Szarleju.

3600 marek

ma do wypłacenia. Kto? powie

eksped. „Katolika“. (1087

Stanowisko otrzyma każdy

wszędzie darmo. Żądać kartę poczt.

Stellen-Auswahl-Card, Berlin W 2.

Osiadłem się

(1003A)

na Rozbarku

M. Hanke, lekarz praktyczny.

Chorych przyjmuję: przed południem od 8—10 godzin.

po południu 2—4

Mieszkam w domu p. **Geerke** i mówię dobrze po polsku.

Pieśni

śpiewane

podczas procesji do Niemieckich Piekar.

Cena egz. brosz. 40 f., z przes. 43 f., opr. 50 f., z przes. 55 f.

Należytość wredmy naprzed nadesłać w znaczkach pocztow.

Wydawnictwo „Katolika“ w Bytomiu.

Franciszek Gross,

zegarmistrz i złotnik w Bytomiu G.-Szl.

Największy skład wszelkich

gatunków (kw.A)

zegarków

kieszonkowych,

regulatorów, zegarów ściennych,

łańcuszków, rzeczy złotych i sre-

brnych pod kilkoletnią gwarancją.

Singera familijne

maszyny do szycia

nogą lub ręką już od 55 mkr.

Proszę dobrze na moją

firmę uważać.

B. FROHLICH'a

APTEKA POD KORONĄ

w BYTOMIU G.-Szl. na Bulwarze

poleca swój bogato zaopatrzony skład najwyborniejszych, odleżałych,

wytrawnych win węgierskich. (zw A

Dalmatyńskie wino mnożące krew

najwyborniejsze dla cierpiących na brak krwi i żółdów.

Nowy interes!

Najtańsze ceny! Tylko dobry towar!

Największy i najpiękniejszy skład towarów tekstylnych.

Niech się każdy przekona!

Największy skład garderoby męskiej i garderoby dla robotni-

ków. Najlepsze maszyny z całego świata. (kw.A

B. Brandt,

Laurahuta 126 Siemianowice w domu p. Weissenberga

Najtańsze ceny!

Szanownym członkom Związku,

czytelnikom „Katolika“ Pracy, Świa-

ta i oświecenia ludowej w Poznaniu

daję do wiadomości, że od 1-go

Sierpnia br. mieszkać będę na ul-

icy **Szwarcowej** (Teichstrasse)

jak się ku kościołowi idzie, u do-

wy pań Szefczyk obok tego naj-

wyższego domu całego Wira. Pro-

szę tedy szanowną Publiczność z

wszelkimi sprawami tamować się

udawać. (1096A

Z szacunkiem

Józef Kołczek,

Kasyer Związku, agent wszelkich

gazet polskich i Bibliotekars.

Handel żelaza

M. Schaala

następca (E. Simenauer)

w Pszczynie G.-Szl.

poleca swój skład żelaza sztabo-

wego, papy na dach, cementu,

szyn, smęty, plecy, wałen, plat-

tów, surowych i emalowanych

garney, gwoździ druczanych,

pump, śleczkarni, kesów (pod

gwarancją) łańcuszków itd. po

najtańszych cenach. (Kr-Pl)

Szłaski bank akcyjny kredytu

ziemiańskiego we Wrocławiu daje

pożyczki

na hipoteki pod najkorzystniejszy-

mi warunkami przez (1091

Generalną agenturę

Braci Guttman

w Bytomiu G.-Szl. rynek nr. 8

Powoz na sprzedaż!

Jeden odnowiony powoz i jeden no-

wy całokształt powozu na podwojnych

resorach ma na sprzedaż (1095A

F. Klein, w Bytomiu G.-Szl.

ul. Piekarska.

OBRAZE

wyrażoną Maryi Pogrzeba

z Piasecznej odwzajemnie i przespra-

szam ją. (1097

Anna Neshyt.

150 robotników

znajdzie stałe zatrudnienie u pra-

cielników (1098A

Böhme w Rudzieńcu.

Mojemu
najdroższemu ojcu
Szczepanowi Jadwiszczok
w dniu jego urodzin
1-go Sierpnia
Szczęśliwe, zdrowie,
Lat jak mrowia, (1101
Błogosławieństwa bożego
i wszystkiego dobrego
życzy wdzięczny syn
Robert Jadwiszczok
z Michałkowic.

Wyjechałem!

Dr. Born,

lekarz kobiet,

Bytom G.-Szl. (K.4

Wyjechałem!

Dr. Grünthal,

lekarz oczu (K.3

w Bytomiu G.-Szl.